Nr. 182. We Lwowie Niedziela dnia 3. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 2. lipca.

Żarliwa opiekunka żydów galicyjskich, „nasza najserdeczniejsza" przyjaciółka *Neue fr. Presse*, próbuje zawczasu zeskontować nieszczęsne wypadki w kraju naszym z dni ostatnich na materjalną korzyść swych pupilów. Usiłuje mianowicie udowodnić na podstawie § 34 gal. ordynacji gminnej, że do poniesienia szkód, przez ruchawkę żydom wyrządzonych obowiązane są gminy dotyczące. Paragraf rzeczony opiewa tak: „Jeśli kto poniesie szkodę skutkiem zaniedbania się gminy w obowiązkach, ciążących na niej pod względem miejscowej policji, to gmina taka jest obowiązaną do wynagrodzenia wyrządzonej szkody... Szczególnie odpowiedzialną jest gmina za szkodę, sprawioną w jej obrębie przez zbiegowiska i gwałty publiczne, jeśli nie stwierdzono jednego tychże sprawcy, na gminę zaś spada wina niezapobieżenia tym gwałtom. Orzeczenie o obowiązku wynagrodzenia szkód takich wydaje powiatowa władza polityczna, po uprzedniem porozumieniu się z wydziałem powiatowym. Jeżeli co do stopnia wynagrodzenia nie przyjdzie do zgody pomiędzy poszkodowanym a gminą odnośną, to pierwszy może dochodzić praw swoich w sądowej drodze". Tyle nasza ordynacja gminna. Brzmienie jej postanowień jasne i byłoby wszystko w porządku, gdyby nie bagatelka... że tymi poszkodowanymi są właśnie nasze osławione pijawki wiejskie i małomiejskie, które za poradą *Nowej Pressy* bez kwestji nie omieszkają próbować zrobić „geszeft" lukratywny na tych szkodach. Stanie tym dobrym ich chęciom bodaj potrosze w poprzek drogi ten ustęp paragrafu, który powierza likwidację szkód władzy politycznej i autonomicznej; pewnikiem jednak nie obejdzie się bez tego, iż za stare bezwartościowe graty, od długich lat powytłukane w karczmach okna itd., nieszczęsne gminy będą ostatecznie musiały słono żydom zapłacić. *Neue fr. Presse* będzie do sądnego dnia waliła o to w dzwon alarmowy.

* * *

Mały klubik galicyjskiego stronnictwa ludowego w radzie państwa wpadł w nieprzyjemne opały dzięki serdecznym stosunkom z p. Okuniewskim. Zdarzyło się niedawno, że poseł Krempa, należący do stronnictwa ludowego, wniósł w izbie interpelację w sprawie jakiegoś sfałszowania testamentu, o którem pisał lwowski tygodnik *Monitor* i w interpelacji tej niedość, że odsądził od czci i wiary sądownictwo galicyjskie, ale jeszcze w dodatku wyraził niezadowolenie z tego powodu, że urzędowym językiem w Galicji jest język... polski. Niepatrjotyczne to wystąpienie p. Krempy wywołało bardzo słuszne zdziwienie wszystkich, którzy sądzili, że posłowie stronnictwa ludowego, chociaż nie należą do koła polskiego, są przecież zawsze dobrymi Polakami. Obecnie wyjaśniła się sprawa. Patrjotyzm klubu stronnictwa ludowego został zreparowany — ale za to wyszło na jaw jego dziwne bezhołowie.

Oto prezes klubu poseł dr. Winkowski ogłasza w *Kurjerze Lwowskim* pismo, z którego wynika, że on i jego koledzy partyjni zostali wzięci na fundusz przez sympatycznego p. Okuniewskiego. Twierdzi mianowicie dr. Winkowski, iż „wyrobił się zwyczaj" (dziwny zwyczaj!), że jeśli jakiś opozycyjny poseł potrzebuje sakramentalnych 15 podpisów dla swojego wniosku, lub interpelacji — wtedy inni opozycyjni posłowie kładą swoje podpisy nawet bez czytania dokumentu, a więc nie wiedząc, o co chodzi. Tak stało się i tym razem. Dr. Okuniewski wysmarzył sobie interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie owego fałszerstwa testamentu, a posłowie stronnictwa ludowego podpisali ją na ślepo, „ponieważ na czytanie długiego elaboratu nie było czasu". Dr. Winkowski nazywa to „koleżeńską przysługą".

Ta koleżeńska przysługa kosztowała jednak stronnictwa ludowego niepotrzebną kompromitację — skoro bowiem dowiedzieli się *post festum*, że interpelacja Okuniewskiego, którą on w dodatku samowolnie odczytał jako interpelację Krempy, tak jakby Krempa był analfabetą, zawiera napaści na nasze sądownictwo i na nasz język, dr. Winkowski dla salwowania honoru klubu widział się zmuszonym oświadczyć teraz publicznie, iż stało się to wszystko wbrew woli i bez wiedzy jego i jego kolegów — i że dla osób, dotkniętych kalumniami Okuniewskiego, stronnictwo ludowe czuje razem z całym ogołem szacunek i ubolewa nad nieporozumieniem. Jestto dotkliwa nauczka dla ludowców, aby nie wdawali się w serdeczności z Okuniewskim.

Co zaś do tego kawalera, to złożył on dowód, że jest niebezpiecznym krętaczem, skoro w tak haniebny sposób wyzyskał dobroduszność klubu p. Winkowskiego dla antipolskiej interpelacji, którą w dodatku samowolnie wniósł pod nazwiskiem posła Krempy, nie zawiadomiwszy go o tem poprzednio. To było niehonorowo — kawalerze Okuniewski!

* * *

W Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich ludność polska od niepamiętnych lat głosowała przy wyborach do parlamentu lub sejmu polskiemi kartkami i nigdy nie było z tej przyczyny jakichś kwestyj prawnopolitycznych. Dziś inaczej. Sławetnych hakatystów snać kłuje w oczy ten fakt, że chłop polski nazwisko polskiego kandydata po polsku wypisze, gdyż organa polakożercze zapowiadają, iż wkrótce po zebraniu się parlamentu, tenże będzie musiał zajmować się sprawą polskich kartek głosowniczych. Oto co pisze dzisiaj w tej mierze *Berl. Tageblatt*: Z wyjątkiem dwóch okręgów, w których stawiani byli zamiast Polaków kandydaci centrum, gdzie przeto głosowano kartkami niemieckiemi, wszędzie zresztą były w użyciu kartki polskie. Gdyby tedy parlament uznał te kartki za nieważne (!!!), to musianoby w konsekwencji uznać jako takie wszystkie wybory Polaków w Księstwie i Prusach zachodnich. Wszyscy oni bowiem wybrani zostali z pomocą polskich kartek. — *Schles. Ztg* jest zdania, że ustawa o języku urzędowym nie może być stosowaną do kartek głosowniczych. Wedle regulaminu wyborczego takie jeno kartki są nieważne, z których niepodobna dojść na pewne nazwiska kandydata. Nie ma zresztą w regulaminie ani wzmianki, izby kartki do głosowania jedynie w języku niemieckim pisane być miały. Doszły do rąk naszych także kartki alzacko-lotaryńskie, po francusku zredagowane. Biorąc rzeczowo, można z kartki polskiej lub francuskiej z całą dokładnością rozpoznać zamiar wyborcy, na kogo głosował, — jeśli przewodniczący komisji język dotyczący rozumie. Ze względów jednak praktycznych (!) — kończy organ berliński — wskazanem jest uzupełnienie regulaminu wyborczego w tym duchu, iżby dla uproszczenia rzeczy i bezpieczeństwa (?) dopuszczalne były tylko kartki niemieckie. — Jesteśmy ciekawi, żali parlament niemiecki ulegnie tego rodzaju idjotycznym podszeptom hakatystów i nakaże chłopu polskiemu pisać kartki do głosowania po niemiecku. W dzisiejszych stosunkach i to zaprawdę możebne.

Po zjeździe słowiańskim.

VI. Po ukończeniu obrad zjazdu dziennikarzy słowiańskich udaliśmy się na bankiet, dany przez dziennikarzy czeskich w kasynie mieszczańskiem. Bankiet ten, był ze wszystkich, które odbyły się w Pradze, najważniejszym, gdyż na nim Komarow wygłosił swą mowę, a mowa ta, jak wiadomo, dała powód do szeregu artykułów w prasie niemieckiej i węgierskiej, skierowanych przeciw Słowiańszczyźnie wogóle i przeciw Polakom. Nam zarzucała ta prasa, iż zbrataliśmy się z obecnymi na bankiecie Moskalami, co jest oczywistą nieprawdą. Niastety i jedno z pism polskich uczyniło dwom dziennikarzom zarzut, że ściskali się i całowali z Komarowem. To również nie jest prawdą. Rzecz miała się jak następuje. Gdy Komarow skończył swą mowę, Czesi nagrodzili go hucznymi oklaskami, a Komarow, ująwszy kieliszek szampana w rękę, trącał się nim z otaczającemi go osobami, które się przysłuchiwały jego mowie. Wśród tych osób znalazło się kilku polskich dziennikarzy, do których Komarow zbliżył się także z kieliszkiem. Pierwsze zasady grzeczności kazały przecież trącić się z nim kieliszkiem, bo Polacy nie mogli wywoływać awantur i robić przykrość goszczącym ich tak serdecznie gospodarzom — Czechom. O całowaniu się z Komarowem absolutnie nie było mowy.

Dziennikarze polscy wogóle, jadąc już na zjazd, postanowili, iż od dziennikarzy rosyjskich i Rosjan trzymać się będą zdaleka, a jeśli oni sami do Polaków się zbliżą, to zachowają się grzecznie, ale z wielką rezerwą. W istocie tak się stało. Dziennikarze polscy z bardzo małymi wyjątkami wcale się z Rosjanami nie zapoznawali, trzymali się od nich zdaleka i w żadne stosunki z nimi nie wchodzili.

Bankiet w Kasynie mieszczańskiem wywołał prawdziwą powódź mów. Pierwszy przemówił redaktor *Narodnich Listów* Holeczek, który powitał w serdecznych słowach gości, a w pierwszym rzędzie Polaków. W imieniu Słoweńców przemówił dr. Tawczar, następnie mówił p. Zajączkowski, prezes towarzystwa dziennikarzy polskich. Podziękował serdecznie całej prasie słowiańskiej za to, iż czyniąc zadość prośbie komitetu prasowego uroczystości Mickiewiczowskich, wspomniała w szeregu artykułów o święcie, jakie w roku bieżącym obchodzi cała Polska, a następnie, wysnuwając paralelę między Czechami a Polakami, rzekł: „Wy, Czesi, macie jednego tylko nieprzyjaciela — Niemca, my — mamy ich dwóch". Mowę swą zakończył toastem na cześć dziennikarstwa słowiańskiego.

Mowa ta, wspominająca o dwóch wrogach, podniecila właśnie Komarowa do wypowiedzenia znanego toastu, w którym wzywał wszystkie ludy słowiańskie do wspólnej walki przeciw nawale germańskiej.

Mowa ta, jak zaznaczyłem, wywołała entuzjazm tylko u Czechów, mających w istocie do walczenia z jednym tylko wrogiem, Niemcem, u Polaków spotkała się z niesmakiem.

Piękną mowę o zachowaniu indywidualności wszystkich ludów słowiańskich wypowiedział prof. Spasowicz. Przytoczył ustęp z mowy p. Riegera, wypowiedzianej przed 30 laty na zjeździe słowiańskim w Moskwie w r. 1867. Jest w mieście Moskwie — mówił wówczas p. Rieger — cerkwi przeszło 300, w każdej po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt dzwonów. Kiedy uderzą wszystkie te dzwony na jakie święto, naprzykład na Welykdeń, jakaż to harmonja potężna, jakaż muzyka przecudna! Przypuśćmy, żeby zechciano i postanowiono przetopić wszystkie te dzwony i ulać z nich jeden tylko, ale olbrzymi dzwon. Byłoby w rezultacie i mniej huku i nie byłoby wcale harmonji, całe przedsięwzięcie byłoby stanowczo popsute.

Nawiązując do tych słów Riegera, wykazywał mowca, że mrzonki o jakiemś zlaniu się wszystkich narodów słowiańskich w jeden są i niepodobne do urzeczywistnienia i złe, że lepiej mieć kilkanaście mniejszych dzwonów, aniżeli tylko jeden, że należy ich mieć tyle, ile ich stworzył naturalny bieg rzeczy i rozwój dziejów Słowiańszczyzny, że państwo państwem, a narodowość narodowością i że nie pozwolimy się przetopić na coś innego, aniżeli to, czem nas stworzyła historja, że nie dopuścimy, aby było starte to piętno odrębnej narodowości, które obowiązani jesteśmy przechowywać, przysparzać i oddać przyszłym pokoleniom *(oklaski.)*

Z Polaków przemawiali jeszcze Szczepański, Danielak i Szołyszewski, z Rosjan przemawiał także korespondent pisma *Nowoje Wremia* niejaki p. Wergun (Galicjanin z Buczackiego), który okazał nadzwyczaj bujną fantazję w swym toaście, wynalazł bowiem bardzo prosty sposób załatwienia kwestji rosyjsko polskiej. „Oddajcie nam — zawołał — Lwów, a my wam oddamy Warszawę", tylko nie powiedział kto ma Rosji oddać Lwów, a komu znów Rosja odda Warszawę. Głęboka ta myśl polityczna nie znalazła jakoś odgłosu.

Zanotować jeszcze należy serdeczne i gorące przemówienie czcigodnego dyrektora Tonnera, jednego z najszczerszych przyjaciół Polski w Pradze.

Na tem właściwie zakończono obrady zjazdu dziennikarzy.

Powracając raz jeszcze do nich, muszę wspomnieć o jednem kłamstwie, które zamieściły rozmyślnie dzienniki rosyjskie. Oto donosły, że na zjeździe miał być podniesiony wniosek o zaprowadzenie języka rosyjskiego, jako języka wszechsłowiańskiego, ale na prośbę Polaków wniosek ten cofnięto. Owoż całe to doniesienie jest kłamstwem. Komitet urządzający zjazd, o takim wniosku nic nie wiedział. Być może, że który z Rosjan chciał czynić podobny wniosek, ale nie mógł, bo ich na zjazd dziennikarzy słowiańskich z Austrji, jako Rosjan, nie dopuszczono. Zresztą gdyby był podobny wniosek uczynił, byłby przekonał się, że odrzuconoby go jednogłośnie bez wszelkich próśb i interwencyj Polaków. Lecz prasa rosyjska lubi kłamstwem wojować, więc też do całego szeregu kłamstw przyłączyła jeszcze jedno.

Wyliczając Polaków, którzy brali udział w zjeździe, opuściłem dwa nazwiska, a mianowicie brali jeszcze udział p. Karcz współredaktor krakowskiej *Nowej Reformy* i p. R. St. Lewandowski, reprezentant *Kurjera Codziennego* z Warszawy.

Rozruchy.

Trafne uwagi. P. Teofil Merunowicz pisząc o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Galicji z powodu rozruchów zamieszcza następujące trafne uwagi:

Akcja pacyfikacyjna nie powinna być jednostronną. Ażeby zaś nie była jednostronną, powierzchowną, powinna oprzeć się na gruntownem zbadaniu natury i przyczyny tej choroby społecznej, która aż do podobnych anormalnych objawów doprowadziła. Społeczeństwo całe powinno dbać o to, ażeby nietylko ekscesy były stłumione, ale ażeby wykryte były także źródła owych ekscesów, ich prawdziwi sprawcy, ażeby przedmiotowo, bezstronnie, ale też i wszechstronnie przeprowadzoną była djagnoza tych niezdrowych stosunków, które stanowią powód owych pożałowania godnych wypadków.

Któż ma tę djagnozę przeprowadzić?

Mojem zdaniem byłoby to obowiązkiem władz autonomicznych. Wydział krajowy powinien jak sądzę, powziąć inicjatywę w tej sprawie, i bezzwłocznie zaprosić delegatów wydziałów powiatowych z okolic, dotkniętych rozruchami, tudzież grono innych osobistości z rozmaitych stronnictw i warstw ludności, obznajomionych ze stosunkami i usposobieniami różnych warstw ludności kraju, dla wyświecenia powodów rozruchów ludowych w zachodniej części kraju, i wskazania środków trwałej pacyfikacji wzburzonych mas — pacyfikacji dobrowolnej, szczerej, płynącej z przekonania.

Chować się po za żandarmów i wojsko w takiej chwili groźnej, kiedy połowę kraju niemal ogarnia pożar buntu społecznego, byłoby i haniebnie i nierozumnie. Potrzeba mieć odwagę zapuścić sondę w owe rany otwarte, potrzeba okazać dość siły moralnej ku temu, ażeby ową budzącą się energję mas ludowych, która obecnie zużywa się ze szkodą kraju w bezmyślnych gwałtach i rozruchach, skierować na drogę rozumnie obmyślanej, spokojnej pracy organicznej dla dobra własnego i dla dobra kraju!

Wniosek ten, zmierzający przedewszystkiem do przedmiotowego zbadania powodów rozruchów ludowych, które sprowadziły stan wyjątkowy na znaczny obszar kraju — poddać

Kronika niedzielna.

(Trochę o stanie wyjątkowym i sądach doraźnych. — Teorja odstraszania i polityka filistrów „Tacenda" i „loquendam". — Złe instynkta i etyka religijna. — Ksiądz Stolarczyk. — Obrazek z jego życia. — Wspomnienie na czasie.)

Stan wyjątkowy i sądy doraźne dziś na ustach każdego — więc coś o nich musi na papier spłynąć i z pióra kronikarza.

Oczywiście, nie będę dowodził, czy jedne, lub drugie stały się koniecznością nieodzowną — ani też nie wyprowadzę argumetów na to, że znana, ale dobrze już podszargana teorja Feuerbacha: „odstraszania" wywołuje sztuczność etyczną, a nigdy harmonję społeczną — ale, jeżeli są tacy, którzy utrzymują, że przybycie kata do Nowego Sącza „wstrząsnęło tak dalece fantazją tłumów, że od razu nastąpiła zupełna reakcja" — to nie ma już co gadać!... Najskuteczniejszym pacyfikatorem na wszelkie społeczne, czy polityczne objawy, jest kat i basta!... I kto wie, może dla tego, że w Galicji wcale kata nie ma i trzeba go przywozić aż z Wiednia, dzieją się takie rzeczy, jakie się właściwie dziać nie powinny... Na wszelki wypadek szczęśliwe znalazło się lekarstwo... Obwozić kata od wsi do wsi na paradnym ekwipażu, a zapanuje nietylko spokój, lecz ustanie głód i zniknie brak zarobku, bo ludzie ze strachu zapomną nawet o jedzeniu... Nie! — doprawdy — niektórzy publicyści w sferze ekonomji politycznej i filozofji społecznej — są takimi głębokimi.. filistrami, że trudno w nich dna dopatrzyć, a jeżeliby go dojrzał taki naprzykład z „Pana Tadeusza" Maciek Dobrzyński, toby sobie pohulał ze swoim przymiotnikiem, określającym dosadnie inteligencję ludzką...

Czytałem w pewnem piśmie, że rozporządzenie o stanie wyjątkowym i sądach doraźnych, obywatelstwo przyjęło „z radością"...

Mnieby taka „radość" bardziej zasmuciła, aniżeli stan wyjątkowy i sądy doraźne. Przedewszystkiem, jeżeli okazała się potrzeba ucieczki do takich pacyfikacyjnych środków w co wierzę — to zacne obywatelstwo żadnego kraju, a tembardziej naszego, wiadomości o nich nie przyjęłoby z radością, lecz przeciwnie ze smutkiem, bo to jest straszne *malum necessarium*, nad którem nie boleć byłoby okrucieństwem... Przekonany też jestem, że namiestnik Galicji spełniając swój obowiązek, spełniał go z tem głębokiem przeświadczeniem, że tak musi być, choć pragnąłby z całej duszy, aby nie zachodziła potrzeba tego musu...

Powiadają, że dzienniki nasze niepotrzebnie dziś rozprawiają o tem wszystkiem, co dotyczy antisemickich rozruchów — to są rzeczy „*tacenda*", a „*loquendum*" jest tylko to, „co do zatamowania dzikiego pospólstwa zmierza". To jest także logika dziwnego nabożeństwa! O tem, co jest, nie powinno się mówić, aż dopiero wtedy, jak nie będzie, a co boli, to nie docieka się tego, skąd ból powstał, choć znalezienie przyczyn jest najgłówniejszą podstawą do użycia środka, aby ból usunąć, lecz rozprawia się o tem, jakby to ślicznie było, żeby nie bolało!... Filozofja taka w popularnej formie przedstawia się tak:

— Żydzie! dla czego nie naprawisz dachu na karczmie — woda na łeb leci.

— Nu, jakże naprawić, kiedy deszcz pada...

— Ale jak przestanie!..

— To wtedy nie potrzeba...

Tymczasem, ludzie będą zawsze najwięcej mówili o tem, co boli, mniej o tem, co bolało, a już najmniej o tem, co będzie boleć...

Prawda, że do bolu można się przyzwyczaić tak, jak do ciepłej kołdry, albo szlafroka... Mówią, że gdy pewien biedak cierpiał przez dwadzieścia pięć lat na ból w nodze, a jednego dnia, ni ztąd ni z owąd, przestała go noga boleć, to z początku radował się jak dziecko, a później czuł się nie swojsko, brakowało mu tego, do czego się przez lat dwadzieścia pięć przyzwyczaił, a przyzwyczaił się do.. bolu...

I doprawdy, lepszy jest ból, aniżeli znieczulenie. Z pierwszego wyrasta siła rezygnacji, a z niej nieraz strzela czyn, z drugiej wyłazi niemoc, z której się nigdy nic nie rodzi..

Prawda, że z obałamuconych umysłów naszego ludu wyradzają się złe instynkta i to nie ulega wątpliwości, że tym instynktom, nietylko schlebiać nie należy, ale je trzeba tępić — ale mnie się zdaje, że ten lud tyle ma w sobie etyki religijnej, że za pomocą niej możnaby go przyprowadzić do opamiętania. Zacne duchowieństwo nasze więcejby tu zdziałało, jak polityka „ostrych nabojów", która zawsze ma dwa końce, a do tego i środek, za który nie wiadomo, czyja ręka chwycić zdoła... Pamiętam, przed niedawnymi laty, w Zakopanem żył ksiądz proboszcz Stolarczyk. Gdy to się stało, co chcę opowiedzieć, ksiądz Stolarczyk już dźwigał ósmy krzyżyk na barkach. Stary był, nie dowidział, ale obowiązki kapłańskie spełniał ze skrupulatną sumiennością. Był on kość z kości góralem. I nikt też lepiej nie znał swoich ziomków, jak on. Nie schlebiał im nigdy, a nie było wypadku, aby który w swojej zaciętości nie ukorzył się przed słowem, które nie raz w formie dosadnej nauki wychodziło z ust kapłańskich. Ksiądz Stolarczyk słów nigdy nie dobierał i najgłębsze prawdy życiowe wypowiadał w sposób dziwnie prosty i dziwnie loiczny. Mówił mi nie raz: „chłop nasz, jak się zatnie, djabła chwyta za rogi i powali go — ale w największej zaciętości przed Bogiem ukorzy się zawsze, choćby złe instynkta oskrzydliły go i opętały"... I było raz tak, na co patrzyłem własnemi oczami.

Do plebanji, w pokoju, w którym siedziałem z księdzem Stolarczykiem wpada młody chłopak, góralczyk i woła:

— Proszę dobrodzieja! gazdy się biją!...

— Gdzie?

— A o! zaraz kiele karczmy.

— A jak się biją? — pyta, podnosząc się zwolna ksiądz Stolarczyk.

— Ano, wymyślają sobie i doskakują do siebie.

— No, to idź i daj baczność, a jak będzie na dobre, to mi duchem daj znać!...

— A ino! I chłopak zniknął we drzwiach. Po chwili wpada znowu.

— Dobrodzieju! wzięli się do toporków!...

Ksiądz Stolarczyk wstał szybko, chwycił w rękę krzyż metalowy, osadzony na długim drążku i wybiegł z pokoju.

Podążyłem za nim.

Karczma tuż obok plebanji. Przed karczmą zbita gromada górali, pomiędzy którymi formalnie kotłowało się. Krzyk wśród nich był taki, że pojedynczych wyrazów odróżnić było nie sposób. Podszedłszy bliżej spostrzegłem, że gromada rozdzieliła się na dwie grupy, a toporki osadzone na grubych kijach, podniesione do góry, błyskały nad głowami zwaśnionych... Może jednej sekundy brakowało, aby ze łbów zrobiły się czerepy i krew buchnęła na ziemię. Widocznie rozgrzani byli wódką do niepamięci — ale gorzałka nie zwaliła ich z nóg, tylko wyprowadziła wszystkie siły ciała na jaw i rozzuchwaliła je całą brutalną namiętnością...

Ksiądz Stolarczyk wpadł w gromadę...

— Upamiętaj się jeden z drugim!... Na kolana! A oto Bóg! — zawołał krzepkim głosem i krzyżem począł żegnać na jedną i drugą stronę... W gromadzie zrobiło się cicho.

— Ukorzcie się przed Bogiem zapamiętałe bestje! — zawołał znowu ksiądz, krzyż oparł o ziemię jedną ręką, a drugą zrobił ruch pewny i rozkazujący...

Toporki spadły na dół — gromada chłopów klęczała z pochylonemi ku ziemi głowami...

Ksiądz Stolarczyk przez chwilę stał nieporuszony i tylko wiatr igrał z siwymi włosami na odkrytej dużej głowie pochylonego starca, którego ogolona twarz przypominała energję i ascetyzm męczennika chrześcjańskiego z czasów Nerona...

— ...„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy... Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu"... — mówił ksiądz rwanym głosem, powoli, a dobitnie..

Górale klęcząc wciąż i bijąc się w piersi, jęczeli za księdzem modlitwę...

Po chwili, gdy górale spokojnie rozeszli się do domu, zagadnąłem księdza:

— No, a jeśliby nie posłuchali?

— To nie może być! Nasz chłop krzyża zawsze usłucha i pójdzie za nim, ale musi mieć krzyż w ręku ten, co w Boga wierzy, nie taki, co wiarę udaje i używa jej jako środka w polityce, a nie zasady, od której się wszystko poczyna i na której się kończyć wszystko powinno..

To przypomniało mi się dziś właśnie... I zdaje mi się, że przybiegło ze wspomnień na czasie...

Jaxa Bogdaniec.

niniejszem pod sąd światłej opinji publicznej. Jeżeli ktoś wymyśli skuteczniejszy środek trwałej pacyfikacji rozruchów — będę się bardzo cieszył. Zdaje mi się jednak, iż same tylko raporta posterunków żandarmskich i sprawozdania starostów, pisane w pośpiechu, pod bezpośredniem wrażeniem doniesień o rozruchach, nie mogą dokładnie wyświecić tego objawu różnych chorób, tkwiących w głębi naszego organizmu społecznego. Powołani do leczenia tych chorób lekarze powinni wejrzeć głębiej...

* * *

Pogłoska. Wczoraj wieczorem rozeszła się we Lwowie pogłoska, która lotem błyskawicy przebiegła szerokie koła publiczności, że przybyły wieczorem z Sącza jakiś pan opowiadał, iż tam kilku żołnierzy, którzy mieli odmówić z jakiegoś niewiadomego powodu posłuszeństwa, rozstrzelano.

(Korespondencje).

Bobowa 30. czerwca. Chłop w naszej okolicy jest straszliwie wyzyskiwany, zdzierany lichwą bez miłosierdzia, rozpajany wódką na kredyt karczmarza, zapisującego sobie rachunek podwójną kredką. Przegrywa wszędzie, wypycha go za drzwi lada łapownik, a nie broni go nikt, nie poda ręki serdecznie, nie oświeci go. I jaki materjał społeczny ma taki lud przedstawiać? Od czteru dni mamy w Bobowej wojsko — rozlokowano je w szkole ludowej. Oświata zakwitnie. Mamy to do zawdzięczenia żydom. A dlaczego nie przysłano wojska, gdy przed 2 tygodniami na jarmarku w rynku żyd zbił i poranił najniesłuszniej kramarza, wędrownego Morawianina, dlatego tylko, że mu konkurencję robił? Dlaczego nikt nie zabroni piekarzowi żydowskiemu sprzedawać chleba z piaskiem i błotem? Dlaczego nikt nie ochroni chłopa, idącego na targ, od pijawek, które za bezcen przed rogatką wykupują od niego masło, ser, jaja, bydło, zboże, owoce. Ochrońcie chłopa od wyzyskiwaczy, dajcie mu opiekę, skoro deklamujecie, że on jest „młodszym bratem", a wtedy rozpacz nie popchnie go do gwałtów.

G—i.

Z Frysztaka donoszą nam, iż komendantem żandarmów, który kazał strzelać do chłopów, był — żyd.

Z Rabki donoszą, iż nadeszła tam prywatna wiadomość, że na patrol w Siekierzyńcach, złożony z 2 żołnierzy, napadło 5 chłopów. Żołnierze dali ognia, co skłoniło chłopów do ucieczki. Wypadek ten może się stać przedmiotem pierwszej rozprawy przed sądem doraźnym.

Z Nowego Targu donoszą do *Głosu narodu* 30. czerwca. U nas panuje zupełny spokój i chociaż nikt nie myśli o atakowaniu żydowstwa, nawet niedorostki, którzy uczuć swoich pod korzec schować nie umieją — powiat nasz od czasu powrotu Moskali z Węgier tyle wojska nie widział. Wszystko to dzieje się dla zapewnienia żydkom spokojnego snu, a artylerja zjeżdżająca tu na ćwiczenia w strzelaniu — zamiast odbywać ćwiczenia rozlokowana została po Chabówce, Obidowej, Krościenku etc. W karczmie pod Chabówką jakiś włóczęga podpity pozwolił sobie zażartować z żydów — tego samego dnia deputacja żydowska zaalarmowała starostę, a ten bezzwłocznie wysłał do Chabówki kompanję wojska; do karczmarza na Obidowej wczoraj w nocy forszpanami wysłano wojsko, pobudzono spokojnie śpiących gospodarzy i kazano im jechać o dwunastej w nocy z wojskiem na obronę jednego żyda, którego osoby ani mienia nikt się nie tknął.

U nas, gdzie panuje arkadyjski spokój i żydki dalej jak poprzód handlują, wygląda to na humorystyczną wojnę na deskach teatralnych; — takie wyprawy wojenne i branie na serjo wystraszonych żydowskich gońców ze słowem „gewalt" na ustach, są niepotrzebną prowokacją i drażnieniem. Wczoraj aresztowano kilka osób, które w stanie podpitym wygadywały na żydów — co w innym czasie uszłoby zupełnie uwagi. Ekscesy antiżydowskie są wprawdzie ubolewania i potępienia godne — lecz stanowczo sprowokowane zostały przez żydów, którzy wszędzie wyzywająco zachowują się wobec chłopów, — bo oto niedawno u nas młody żydziak publicznie uderzył starego, poważanego gospodarza, ojca rodziny bez przyczyny w twarz — takie wypadki są u nas na porządku dziennym — oprócz innych nadzwyczajnie wyrafinowanych wypadków wyzysku. — W Chabówce mieszka gospodarz, który przyjąwszy w dom lokatora żyda, w krótkim czasie ani się spostrzegł, jak żyd został właścicielem jego domu, a on jego lokatorem; w jaki zaś sposób żyd przemienił się we właściciela, może prokuratorja zechce ze znajdujących się u niej aktów poznać.

Podobne wypadki są codzienne i chociaż wywołują u nas nadzwyczajne rozdrażnienie, mimo tego nie alarmujemy władz, żyd zaś przedstawia się zawsze jako ofiara uciśniona i używając błahego powodu, wzywa władzę o opiekę, gazetami po całym świecie głosząc, że nad nim się pastwią gdy rzecz ma się przeciwnie.

Obecne rozruchy są posiewem żydowstwa, którego zachowanie i wyzysk doszedł do takich rozmiarów, że wywołał smutny refren w pożałowania godnych ekscesach rozdrażnionego ludu. Żydzi elastycznością swoich zasad, swoją uniżonością wobec wyższych i możnych, a szczególnie wobec naczelników władz potrafili wyrobić sobie względy, które im w każdej chwili, szczególnie obecnie, są przydatne.

(Telegramy).

Nowy Targ 2. lipca. W całym powiecie panuje spokój, wszelkie środki ostrożności zarządzono; nie ma obawy rozruchów. Nieprawdą jest to, co podały niektóre dzienniki o rozruchach w Krościenku.

Brzesko 2. lipca. Onegdajsza noc w cichem zwykle i maleńkiem miasteczku, przeszła wśród niesłychanej paniki, jaka ogarnęła wszystkich mieszkańców na wieści, których źródła dotąd nie wykryto, że masy chłopstwa, uzbrojonego w pałki, nadciągają do miasteczka. Literalnie nikt z mieszkańców ani oka nie zmrużył, czuwając noc całą, nie rozbierając się wcale. Wszystkie okna chrześcjańskich mieszkań oświetlono rzęsiście i wystawiono statuy i obrazy świętych, a skonsygnowani ułani w pełnym galopie przebiegali miasto ulicami.

Trwożliwsi wołali, że „już się pali", lub „idą już idą" itp. Faktem jest tylko, że w okolicy wszystkie karczmy zniszczono. W aresztach Wojnicza zamknięto dotychczas 64 tumultantów, w Brzesku 14. Skąd powstała wieść o mającym się dokonać napadzie na Brzesko, śledztwo sądowe wyjaśni.

Limanowa 2 lipca. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca we wsi Siekierzyńce napadli na patrol wojskowy uzbrojeni chłopi, z których jeden wystrzelił. Patrol odpowiedział strzałami, które wszakże nie zraniły nikogo. Na odgłos strzałów nadbiegł komendant warty z posiłkami i ujrzał przy pobliskim lesie około 30 chłopów uzbrojonych w strzelby, którzy wówczas umknęli w głąb lasu. Dochodzenie w toku.

(Dla wyjaśnienia tego zajścia dodać należy, że rozruchy w powiecie limanowskim mają odrębny charakter, ze względu na konfigurację okolicy i charakter ludności. Utworzyła się tam, jak się zdaje, niezbyt liczna banda opryszków; podobnych stosunków wszakże nie należy się obawiać w innych powiatach. Kraj to bowiem nieurodzajny i górzysty, a ludność bardzo uboga, z powiatów zachodniej Galicji stojąca na najniższym stopniu kultury i do pewnego stopnia skłonna do rozbójniczych napadów. *P. R.*)

Kraków 2. lipca. Wczoraj wieczorem przyprowadzono tu 53 włościan z powiatu wojnickiego pod eskortą wojskową z nasadzonymi bagnetami. Włościan tych przyprowadzono do kryminału krakowskiego dlatego, ponieważ w więzieniu w Wojniczu niema już miejsca, gdyż więzienie przepełnione jest aresztantami. Czynią się starania, aby przesłuchanie uwięzionych odbyło się jak najprędzej. Niestety, liczba sędziów jest za małą. Czterech wyjechało na prowincję z powodu zaprowadzenia sądów doraźnych, jeden przeszedł w stan spoczynku, a jeden zachorował wczoraj. Przesłuchanie włościan jak najszybsze jest tem więcej wskazanem, że wszyscy aresztowani są gospodarzami rolnymi, a żniwa się zbliżają.

Prezydent Czyszczan czyni starania o powiększenie liczby sędziów.

Wczoraj odbywała policja rewizję u rozmaitych osób. Skutkiem tych rewizyj będzie wydalenie kilku osób z Krakowa.

W dniu dzisiejszym skonfiskowała prokuratorja *Djabła, Grzmot* i *Głos narodu.*

Jak słychać, zakazanym zostanie debit do powiatów objętych stanem wyjątkowym dla *Równości* cieszyńskiej, *Wieńca* i *Pszczółki.*

* * *

Bardzo piękny artykuł znajdujemy w *Reichswehr*, zajmujący się z okazji galicyjskich „rozruchów" kwestją broni, używanej przez wojsko i żandarmów przeciw chłopom. Artykuł wykazuje straszną morderczość wojskowych i żandarmskich karabinów, i słusznie zauważa, że taką broń z konieczności i dla współzawodnictwa z innemi armjami stosować wolno tylko w wojnie. Następnie zaś fachowo wykazuje, że powinny być na wzór zagranicy użyte osobne ładunki, odpowiadające potrzebie, a nie czyniące tylu tak strasznie dotkniętych męczenników.

Zjazd łowiecki.

Lwów 1. lipca.

Popołudniu dziś odbyło się na strzelnicy wojskowej strzelanie popisowe uczestników zjazdu o nagrody. Strzelaniu sprzyjała prześliczna pogoda. Na strzelnicy zebrało się liczne grono osób: uczestników zjazdu, oficerów i pań, które z zajęciem przypatrywały się zapasom strzeleckim.

Strzelań było pięć. Do pierwszego (strzelanie kulami do tarcz na odległość 80 kroków) zgłosiło się 16 uczestników. Pierwszą nagrodę (zegar myśliwski, ozdobiony rogami jelenimi) otrzymał p. Józef Grünwald, drugą (garnitur myśliwski do pisania) p. Albert Mniszek, trzecią (laska z głową charta w srebrze) p. Seweryn Krogulski, który zrobił dwa gwoździe.

Do drugiego (strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków) zgłosiło się również 16 uczestników. Pierwszą nagrodę (kosz na papiery z rogów danielich) zdobył p. J. Stojowski, drugą (ozdobny kordelas) p. Aleksander Przedrzymirski.

W trzeciem (strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków) wziął udział 15 uczestników. Pierwszą nagrodę (niedźwiedź trzymający stolik) sędziowie przyznali kapitanowi p. Stillerowi, drugą (pistolet repetierowy Mausera) p. Aleksandrowi Przedrzymirskiemu.

Nastąpiło strzelanie do kul szklanych wyrzucanych w górę za pomocą odpowiedniej maszyny. O palmę pierwszeństwa w tym rodzaju strzelania, trudnym nadzwyczaj, walczyło tylko 9 strzelców. Pierwszą nagrodę (ekran ręcznej roboty) otrzymał kapitan Knapp, drugą (srebrna papierośnica) kapitan Stiller, trzecią (stelaż na laski z jelenich rogów) kapitan Aleksandrowicz.

Ostatnim punktem popisowego strzelania, było strzelanie kulami do tarcz ruchomych, przedstawiających zwierzynę na odległość 100 kroków. Strzelało 14 osób. Pierwszą nagrodę (Djana z bronzu) za pięć nadzwyczaj pięknych strzałów (4 w komorę) otrzymał p. Edward Pauli, drugą (5 strzałowy pistolet Bergmana) p. Albert Mniszek, trzecią (głuszec tokujący z bronzu) kapitan Knapp

Na tem popisowe strzelanie i drugi zjazd łowiecki zakończono.

Podczas strzelania przygrywała muzyka 24. p. p.

Huragan.

Z okolic Lwowa bliższych i dalszych donoszą o szkodach ogromnych, jakie sprawiła burza. Między innemi piszą z Siemianówki:

Po dwu silnych burzach, połączonych z ulewami w nocy z poniedziałku na wtorek i z wtorku na środę, nawiedził okolicę Szczerca tej nocy, prawdziwie amerykański cyklon z gradem. Szkody zrządzone są ogromne, zwłaszcza w budynkach, ogrodach i lasach.

W samej Siemianówce na obszarze dworskim runęła murowana stajnia, z drugiej murowanej stajni dach kompletnie zerwany i zgruchotany, z korzeniem wyrwane olbrzymie topole srebrne, zburzyły na domu rządcy pół dachu, z innych budynków masę dachówek zerwanych, znany zaś ze swej piękności park Siemianowiecki w jednej części zupełnie zniszczony. Kilkaset prześlicznych sosen, modrzewi, świerków i brzóz bądź z ziemi kompletnie wydartych, lub jakby kulą armatnią na pół przecięte zostały. Tak samo opustoszały wygląda cmentarz około kościoła, tu bowiem trzy czwarte olbrzymich drzew, którymi okolony był cmentarz i częściowo kościół, leżą wydarte z korzeniami.

Na probostwie runął spichlerz na zboże, a we wsi Siemianówce siedm budynków wielkich.

Jednem słowem spustoszenie jest ogromne. Grad, który rzadko padał, uszkodził zupełnie sady, w tym roku wyjątkowo pokryte obficie owocami, jak również bardzo znacznie chmielarnie.

* * *

D o t k l i w e s z k o d y, jakie wyrządziła ostatnia burza gradowa są wprost nieobliczalne. Jak nas w jednem z towarzystw asekuracyjnych poinformowano, przeciągnęła burza ponad powiatami: jarosławskim, sokalskim, żółkiewskim, lwowskim, złoczowskim, tarnopolskim i czortkowskim, niszcząc wszystko doszczętnie. Z powiatów tych wpłynęło w ostatnich dwóch dniach do wyżej wspomnianego towarzystwa przeszło 250 doniesień o szkodzie. Suma zameldowanych szkód wynosi do półtora miljona. Wszystkie te jednak szkody są tylko u gospodarzy, którzy swe zboża przed gradobiciem ubezpieczyli. Nieubezpieczonych niestety jest daleko więcej Jaka wypadłaby suma, gdybyśmy ich szkody obliczyli i co z nimi będzie?

Z D y n o w a donoszą: Grad padający bryłami, zniszczył doszczętnie wszystkie plony we wsiach: Ulanica, Łubno, Harta, powiatu brzozowskiego, oraz Kąkolówka, Futoma, Piątkowa, Szklary i Jawornik powiatu rzeszowskiego. Stan włościan wobec nędzy tegorocznej rozpaczliwy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

N i e d z i e l a 3. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wyścigi konne na torze Cetnera. Początek o godz. 3. popoł.

Kalendarz. Niedziela (3.): Hieljodora. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował: oficjałami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi oficjałów kancelaryjnych II. klasy: Jakóba Duniaka w Samborze dla Trembowli, Józefa Mozołowskiego w Sanoku dla Sanoka, Rafała Fedorowicza przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie dla Bóbrki, Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietrusiewicza w Podhajcach dla Kałusza, Michała Kaznowskiego w Borczowie dla Kopyczyniec, Bazylego Brygidera w Brzeżanach dla Pecz niżyna, Michała Cwenarskiego w Przemyślanach dla Radziechowa, Wiktora Przybylskiego w Jarosławiu dla Dobromila i Feliksa Antoniego Śliwińskiego w Zabłotowie dla Buska.

Odznaczenie. Teodorowi Rygierowi, twórcy krakowskiego pomnika Mickiewicza, dał włoski król Humbert order „Cavaliere di corona d'Italia."

Monarcha a zjazd słowiański. Prezydjum zjazdu słowiańskich dziennikarzy nadesłało nam następujące pismo: „Z najwyższego rozkazu wyraża namiestnik królestwa czeskiego br. Coudenhove prezydjum zjazdu dziennikarzy słowiańskich narodów austro-węgierskiej monarchji, odbytego w Pradze dnia 19. czerwca r. b. najwyższe „podziękowanie za telegram wiernopoddańczy wysłany pod adresem J. c. Mości".

Nowy order Z Wiednia donoszą, iż z powodu jubileuszu cesarskiego ustanowiony ma być nowy order im. Elżbiety. Order ten stanowić będzie niejako uzupełnienie orderu Franciszka Józefa, przeznaczonego dla mężczyzn, a otrzymywać go będą tylko kobiety.

Odezwa do rodziców i opiekunów. Niedawniej jak przed sześciu laty śmierć zabierała ogromny podatek wśród naszych dzieci: był rok, w którym w pewnych powiatach wschodniej Galicji do lat kilkunastu wszystkie dzieci uległy tej strasznej chorobie. Lecz Bóg wysłuchał modłów biednych rodziców, bo jednocześnie we Francji i w Niemczech wynaleziono bardzo skuteczny środek przeciwko tej chorobie. Była to tak zwana limfa antidyfterytyczna. Ale jak każda nowość — środek to kosztowny, niedostępny dla ubogich, nie mogących opłacić drogich lekarstw, a wskutek tego zmuszonych oddawać chore dziatki do zakładów publicznych. Wtedy to we Lwowie, za inicjatywą redakcji *Dziennika Polskiego*, która ofiarowała na zakupno limfy 100 zł., wielu ludzi dobroczynnych przyszło z pomocą biednym dzieciom i uzbierał się fundusz około 900 zł. na zakupno tego nowego leczniczego środka.

Następstwa tego daru dobroczynnego były nadzwyczajne: Do wynalazku limfy antidyfterytycznej na sto dzieci chorych na dyfterję ginęło 80; przy użyciu limfy procent śmiertelności spadł na 14, czyli o 66 na sto, a ponieważ w ciągu ostatnich pięciu lat leczono w szpitalu św. Zofji 560 dzieci na dyfterję, przeto kosztem tych 900 zł. wyleczono 370 dzieci, czyli że darem 2 zł. 43 ct. ratowano jedno życie ludzkie. Pomyślcie ile błogosławieństw, ile łez wdzięczności wylano, ile modlitw dziękczynnych poszło do Boga za uratowanie tylu dzieci!

Ale w ciągu pięciu tych lat ostatnich cała zebrana suma została wyczerpaną, a szpital znowu nie ma środków do kupna tego skutecznego leku. Któż odmówi pomocy, gdy idzie o tak mały wydatek, aby wyratować biedne maleństwo z rąk tego strasznego nieprzyjaciela i wrócić dziecko zdrowe zrozpaczonym rodzicom? Zwracamy się przeto z prośbą do społeczeństwa o datki dobroczynne na cel kupna limfy antidyfterytycznej, a mamy nadzieję, że odezwa nasza nie pozostanie bez skutku i datki na ten cel hojnie popłyną. *Towarzystwo opieki św. Zofji dla dzieci.*

Administracja nasza przyjmuje chętnie datki na cel powyższy.

Walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej „Sokół" we Lwowie odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków. Z przedłożonego sprawozdania widzimy, że korpus strażacki składał się w roku ubiegłym z 88 strażaków. Dochody wynosiły zł. 3276·54, rozchody 1993·08, pozostałość kasowa z końcem roku zł 1283·46. Majątek towarzystwa wynosi ogółem zł. 9641·75. Korpus strażacki wziął udział czynny w akcji ratunkowej przy 4 pożarach sygnalizowanych i 10 niesygnalizowanych. Nader dotkliwie odczuwać się daje brak własnego domu na pomieszczenie odpowiedniej strażnicy i taboru pożarnego, — w tej sprawie zwrócił się ustępujący wydział do reprezentacji miasta, która tak żywo strażą ochotniczą się opiekuje i ma niepłonną nadzieję, że brak ten w najbliższym czasie zostanie usunięty.

Wydział na rok bieżący stanowią pp.: Robert Klein, Bruno Hryniewicz, Marcin Majewski, Alfred Bojarski, Michał Gawalewicz, Henryk Rewakowicz i nowo wybrani: Wojciech Frühauff, Franciszek Domisiewski i Witold Bayger.

Komisja kontrolująca: Karol Sklepiński, Adolf Stroner i dr. Karol Kowalski.

Do sądu polubownego weszli pp.: Władysław Gubrynowicz, Wincenty Kuźniewicz, dr. Edward Madeyski, dr. K. Ostaszewski-Barański i dr. Gustaw Roszkowski.

Na tem o godz. 11 w nocy posiedzenie zamknięto

Z miłości. W Stanisławowie rozegrał się w środę wieczorem o godz. 10. krwawy dramat miłosny: płatniczy kawiarni Bassa nazwiskiem Wieselberg postrzelił szesnastoletnią seminarzystkę Karolinę Bassównę, córkę właściciela tej kawiarni, poczem sam strzelił do siebie. Powód tragedji jest następujący. Wieselberg od dawna sympatyzował z tą panienką i potrafił z biegiem czasu zjednać ją sobie. Była mu bardzo przychylną i zawiązała z nim bliski stosunek. Wieselberg lgnął całą duszą do ukochanej dziewczyny, snując przytem plany związku małżeńskiego za zgodą ojca panny. Gdy atoli później poczęła okazywać mu niechęć, postanowił zabić ją i siebie. W chwili, gdy wyszła na podwórze, Wieselberg zbliżył się do niej i po kilku słowach wymierzył. Przestraszona dziewczyna zasłoniła się ręką. Wystrzelił — i ugodzona w rękę panna padła zemdlona Kochanek sądząc, że ją zastrzelił, skierował rewolwer ku swojej piersi i po wystrzale legł obok niej zbroczony w krwi. Zranionych zaopatrzyli lekarze, będący właśnie w chwili katastrofy w kawiarni. Stan Wieselberga niebezpieczny.

Czarodziejska sztuka na Rusi. Na czeski jubileusz Palackiego do Pragi wysłała część Rusinów lwowskich telegram, w którym oświadczyła, że udziału w uroczystości z powodu niemiłego im stanowiska Czechów w parlamencie nie weźmie, a zarazem zastrzegła się, by ktokolwiek śmiał w czasie uroczystości przemawiać w imieniu ukraińsko-ruskiego narodu. Telegram ten podpisali: Iwan Bełej, Aleksander Borkowski, Hryć Harmatij, Michał Hruszewski, dr. Jarosław Kułaczkowski, dr. Konstanty Lewicki, Wasyl Nahirny, Piotr Ogonowski, dr. Eug. Ozarkiewicz, Konst. Pańkowski, Juljan Romańczuk, dr. Damian Sawczak, Michał Spożarski, ks. Al. Stefanowicz, dr. Iwan Franko, Włodzimierz Szuchewicz. Czy telegram ten był taktowny, niech osądzą ci panowie, którzy go podpisali, że był niemądry, to także rzecz pewna, bo podpisani panowie w manji wielkości przywłaszczyli sobie monopol, przemawiać w imieniu ukraińsko-ruskiego narodu Lecz co najciekawsze, że ten telegram świadczy, jak wysoko na Rusi rozwinęła się sztuka czarodziejska. Posłuchajmy, co pisze o tem *Rusłan*: „Czysta komedja z tymi podpisami na naszej Rusi! Pod tym względem dokazują nasi patrjoci cudów, bo jak ci magicy umieją podwajać się i troić się, żeby tylko więcej wyszło podpisów. Oto pierwszy taki ruski Bosco — członek wydziału krajowego, dr. Sawczak, który już oddawna prezentuje się na Rusi w trzech osobach. Pierwsze jego „ja" widoczne na wszystkich polsko-urzędowych uroczystościach w stolicy i kraju, drugie „ja" unosi się wśród tak zwanych ugodowców, solidaryzuje się z ruskim sejmowym klubem i objawia się adresem do tronu, a trzecie „ja" kręci się pomiędzy skonsolidowanymi i pisze opozycyjne artykuły w gazetce dla ludu *Swoboda.* I przy omawianym telegramie wystąpiły także dwa „ja" dra Sawczaka, bo z jednej strony podpisał obok hr. Badeniego, Wereszczyńskiego *et consortes* gratulacyjny telegram do Pragi, z drugiej zaszczycił swym podpisem telegram lwowskich narodowców. Ale co to komu szkodzi! Drugim adeptem magicznej sztuki jest jeden młody profesor uniwersytetu, który na poufnej naradzie nad tem, jakie stanowisko mają zająć Rusini wobec uroczystości Palackiego, wstawiał się gorąco za opozycyjnem oświadczeniem, a mimo to nie umieścił pod niem swego podpisu. Zdaje się, nie mógł zdecydować się, które „*hocus-pocus*" wydźwignie go na wyższy stopień swej niezwykle prędkiej karjery." Do słów *Rusłana* dodamy, że trzecie „ja" dra Sawczaka przyjechać miało z marszałkiem krajowym, hr. Badenim na uroczystość Mickiewiczowską do Krakowa. Owym znowu adeptem sztuki magicznej jest niedawno mianowany profesor literatury ruskiej na uniwersytecie we Lwowie, dr. Aleksander Kolessa. Talent nie lada! Nie darmo żydzi mówią: Każdy handluje jak może. *(Głos narodu).*

Izba rękodzielnicza. Plenarne posiedzenie członków i delegatów izby stowarzyszeń rękodzielniczych odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Getritza. Ze sprawozdania kasowego wynika, że izba rozporządzała w roku ubiegłym dochodem, powstałym z wkładek poszczególnych stowarzyszeń rękodzielniczych lwowskich do kasy związkowej w kwocie 1558 zł. 51 ct., wydatki wynosiły 1534 zł. 75 ct., tak że stan gotówki zapasowej z dniem 31. grudnia 1897 zł. wynosi 23 zł. 76 ct. Po udzieleniu dyrekcji absolutorjum, odczytał sekretarz izby p. Ohly preliminarz na rok 1898 w kwocie 1487 zł. 86 ct., który też uchwalono. W sprawie organizacji związku stowarzyszeń przemysłowych wybrano komisję z pp. Ciuchcińskiego, Kracha, Neumana i Getritza, której zadanie będzie wpływać na stowarzyszenia rękodzielnicze, które dotychczas do związku nie należały, aby do tegoż wpisać się zechciały.

Nadzwyczaj ważna sprawa przyszła następnie na porządek dzienny. Zarząd lwowskiego zakładu karnego uwiadomił, za pośrednictwem izby handlowo-przemysłowej, lwowskie stowarzyszenia rękodzielnicze, że ministerstwo sprawiedliwości zabroniło używać więźniów do rąbania drzewa i skubania pierza i poleciło natychmiast wyszukać inne zajęcie dla więźniów w obrębie zakładu. W wykonaniu tego rozporządzenia zwraca się zarząd zakładu do stowarzyszeń rękodzielniczych z zaproszeniem użycia — w razie potrzeby — więźniów dla celów przemysłowych i z gotowością dostarczania na ten cel koło 100 robotników, z tą uwagą, że fabrykaty sporządzane przez więźniów nie mogłyby być, z powodu, ażeby nie stwarzać w niejednym wypadku szkodliwej konkurencji, sprzedawane w okręgu izby.

Po dłuższej dyskusji uchwalono odpowiedzieć w imieniu wszystkich korporacyj, że w razie potrzeby sił roboczych pryncypałowie mogą udawać się do zakładu i używać więźniów, w każdym jednak razie muszą mieć pozwolenie od odnośnej korporacji, a wyroby w ten sposób uzyskane mogą być sprzedawane tylko za granicą (eksportowane), w żadnym zaś razie nie wolno ich zbywać w kraju.

W sprawie przedłożenia opinji stowarzyszeń przemysłowych o utworzenie sądu przemysłowego dla rozstrzygnięcia przemysłowych sporów prawnych w obrębie miasta, lub całego okręgu Lwowa oświadczyła się izba za istnieniem tego sądu.

Wreszcie p. Mikuliński przedłożył kwotę 97 zł. 13 ct., jako zysk z funduszu pożyczkowego wydziału krajowego dla drobnych przemysłowców celem obesłania wystawy krajowej z roku 1894; uchwalono włączyć go do funduszu izby.

Fredro bez „f". Na pomniku Fredry w napisie brakuje znowu litery „f", skutkiem czego wygląda, jak gdyby pomnik był poświęcony nieznanemu bliżej p. Redrze. Jeden z czytelników naszych, który nam o tem donosi, robi uwagę, że chyba owej litery „f" nie zabrał żaden z artystów krakowskich na pamiątkę, ani nie zdmuchnął jej złośliwy huragan, o którym jeden z reporterów wyraził się z słusznem oburzeniem, że „nie oszczędzał nawet domu nieuleczalnych". Czyby nie było wskazanem zastąpić wreszcie ów wypukły napis na pomniku napisem wydrążonym? Czy koniecznie muszą być litery przylepione, jak na szyldzie „salonu do golenia"?

Praca rączek kobiecych. W szkole królowej Jadwigi odbyła się wystawa ręcznych robót i rysunków, sporządzonych przez uczenice tego zakładu naukowego. Ten dział wychowania kobiecego jest bardzo ważnym ze stanowiska domowego gospodarstwa, dlatego z prawdziwem zadowoleniem oglądaliśmy wspomniane wyroby szkolne, wśród których znajdowały się artystyczne cacka, wzory ukraińskie, hafty na atłasie, monogramy, nawet ornaty haftowane — śliczne okazy „białego szycia". Personal nauczycielski składały panie: Franzówna, Gostyńska, Hauptmanowa, Łozińska, Fąfarówna, Węclewska, Zawistowska, Angerówna, Ziętkiewicz i Dydacka. Ładnie prezentowały się także wyroby kucharskie. Tutaj uczyła p. Kulińska.

Eksport z Galicji. Gmina miasta Wiednia uchwałą z 28 czerwca 1898, oddała krakowskiej fabryce L. Z i e l e n i e w s k i e g o, dostawę znacznych urządzeń żelaznych dla nowej gazowni w Wiedniu, tymczasowo w sumie około zł. 30.000. Fabryka Zieleniewskiego nie była do konkursu wzywaną, lecz dowiedziawszy się o nim z pism technicznych, przesłała swoją ofertę. I o dziwo! gmina stolicy Austrji nie miała wątpliwości i nie obawiała się powierzać dostawy naszej firmie, pomimo konkurencji 43 fabryk z niemieckich krajów Austrji. Nie pierwszy to eksport firmy Zieleniewskiego po za granicę kraju, ale pierwszy do stolicy Austrji, a przypada równocześnie wtedy, gdy nasze krajowe władze krajowe fabryki na rzecz pruskich poniżają! Oto bowiem gmina krakowska, mając tak znakomitą fabrykę w miejscu, nie wahała się powierzyć robót konstrukcyjnych z żelaza dla rzeźni miejskiej — Prusakom!

Wypadek nagłej śmierci wydarzył się 1. bm. na stacji kolejowej w Tarnopolu. Niejaki Longin Łukasiewicz, sierżant policji w Trembowli, przejeżdżający przez Tarnopol do Krakowa, w celu operacji gardła, zakaszlał się — a w ciągu pięciu minut wyzionął ducha. Rozpacz żony nie do opisania. Osierocił 3 dzieci.

Handlarze żywym towarem. W piśmie *Central Polizei Blatt*, w numerze 42. z dnia 25. czerwca czytamy: Według doniesienia nadesłanego z Buenos Aires do austro-węgierskiego konsulatu w Bordeaux, wyjechało z Buenos Aires przeszło 50 osób do Austrji, aby tu werbować dziewczęta do tamtejszych domów rozpusty. Dnia 18. maja r. b. na parowcu „Espagne" odpłynęło do Bordeaux trzech handlarzy, mianowicie: Albert Neubruck, 25 do 26 lat liczący, Mortko Garabaldi, właściciel domu rozpusty w Buenos Aires i Jesnicki, 50 lat liczący. W dalszym ciągu zwracamy uwagę na Filipa Rosenberga, austrjackiego poddanego i Mendla Eisenberga, których fotografje posiadają dyrekcje policji. Na zachowanie się tych osób należy baczną zwrócić uwagę i o każdym ich kroku zawiadomić dyrekcję policji.

Rodzice młodych a ładnych i ubogich dziewcząt powinni się mieć na baczności. Żydzi zapuścili znów sieci na Galicję i pod najrozmaitszymi pozorami będą starali się werbować dziewczęta, obiecując im za granicą jak najlepszą, dobrze płatną służbę. Wszelkich takich ajentów strzedz się należy i najlepiej natychmiast donieść o nich do najbliższej władzy politycznej lub sądowej.

Pożar fabryki. Z Tarnowa donoszą nam: W dniu 29 czerwca rb. o godzinie 10 w nocy wszczął się pożar w fabryce szwarcu należącej do spólników Bienenstocka i Ptasznika na Strusinie obok stacji kolejowej. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż ogień szerzył się w gwałtowny sposób, przeto należy się uznanie straży ochotniczej pożarnej, która przybyła pierwsza do pożaru i obsadziła sąsiednie dachy, które się już zapalały. Walcząc pośród płomieni, zdołali strażacy uratować dwa domy, przez co pożar został umiejscowiony. Dalej uratowano magazyn, który był napełniony towarami. Również musimy na tem miejscu wyrazić uznanie naczelnikowi stacji kolejowej, który zarządził dostarczenie wody lokomotywą, czem przyczynił się w znacznej części do stłumienia pożaru. Pożar powstał przez lekkomyślne obchodzenie się z ogniem. Realność, w której mieściła się fabryka, stanowiła własność Stanisława Głuszaka i była zaasekurowana, szkoda zaś wynosi około 3000 zł.

Feljeton wyścigowy. W numerze dzisiejszym zamieszczamy pierwszy feljeton wyścigowy jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy i sportsmenów.

Stypendja monarsze. Z początkiem roku szkolnego 1898/99 nadane będą na uniwersytetach w Gracu i Insbruku, po dwa stypendja, a na uniwersytetach w Wiedniu, Pradze i Krakowie po jednem dla zasługujących i potrzebujących pomocy słuchaczy czterech fakultetów z ufundowanych stypendjów imienia Franciszka Józefa i Elżbiety w rocznej kwocie 300 zł.

w złocie. Ubiegający się o jedno z tych stypendjów, mają wznieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystosowane podanie i zaopatrzyć je w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny; w wiarygodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; w świadectwo egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu w św.adectwo z odbytych kolokwiów lub egzaminu państwowego odnoszącego się do drugiego półrocza 1897/98, przyczem nadmienia się, że przy równych warunkach mają pierwszeństwo ci kompetenci, kórzy studja uniwersyteckie dopiero rozpoczynają.

W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendjum, lub pobiera zasiłek z kas publicznych, a abiturjenci mają podać, na jaki wydział zamierzają się zapisać. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31. lipca 1898 roku do ces. i król. jeneralnej dyrekcji najwyż. funduszów (*K. und k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg*) w Wiedniu. Podania, nadesłane później, lub niezaopatrzone w przepisane dowody, nie będą zgoła uwzględnione.

Z politechniki. P. Konrad Łoziński, asystent politechniki, złożył d. 28. czerwca na wydziale budowy maszyn II. egzamin rządowy z notą znamienicie uzdolniony.

Lekcja taktu, jakiej udzielił prezydent Małachowski *Słowu polskiemu* z powodu wzmianki tegoż pisma o uściskach „kontuszowych Polaków" z Komarowem, poskutkowała tak dalece, że wczoraj toż samo pismo naftowego ringu pozwoliło sobie powtarzać te lekcje innym. I tak pod adresem *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej* wystosowało to pismo kronikarski artykulik, w którym nazywa „niedelikatnością" nasze notatki o konferencji reprezentantów prasy z namiestnikiem hr. Pinińskim. O przemówieniu p. namiestnika tak pisze: „Były to uwagi ogólne, niezawodnie bardzo cenne, lecz bynajmniej nie w tym celu podane, by prasa orzekła czy się z niemi godzi, czy nie godzi. Prawdopodobnie p. namiestnik przed innym trybunałem zasięga porady".

Otóż enuncjacja w tej formie jest sama przez się niedelikatnością i wobec pana namiestnika i wobec prasy. Jeżeli p. namiestnik — za co prawdziwa mu się i serdeczna wdzięczność należy — uważał za stosowne rozmówić się z reprezentantami prasy, to dla tego, że uważał ten krok za potrzebny, aby iść w zgodzie z opinją kraju i reprezentantom tej opinji dać wyraz faktycznego stanu rzeczy. Jest to dowodem wielkiego poczucia obowiązku i zrozumienia swego zadania, gdy szef władzy krajowej znosi się z całą prasą razem zebraną z intencją *pro bono publico*. Tak zapewne cel konferencji zrozumiał namiestnik, tak pojęli go wszyscy reprezentanci prasy, którzy nie jeden raz złożyli dowód, że gdzie idzie o rzecz publiczną, potrafią godnie swym obowiązkom odpowiedzieć. I mimo „niedelikatności" *Słowa Polskiego* możemy zapewnić, że konferencja cel swój w zupełności osiągnęła. Reprezentanci prasy wynieśli wrażenie, że krok rządu acz przykry, był konieczny — namiestnik mógł się przekonać, że może liczyć na lojalne poparcie prasy dla przywrócenia normalnych stosunków w kraju.

„Niedelikatność" tutejszej filji *Neue freie Presse* występuje najjaskrawiej w oświetleniu komunikatu *Gazety Lwowskiej*. Oto czytamy tam co następuje:

„Na zaproszenie p. namiestnika hr. Pinińskiego zebrali się wczoraj w południe w biurze jego ekscellencji naczelni redaktorowie wszystkich tutejszych pism codziennych, celem zastanowienia się nad stanem rzeczy w naszym kraju, wytworzonym przez ogłoszenie w jednej jego części stanu wyjątkowego. Z konferencji tej, na której p. namiestnik dał jasny obraz chwilowego położenia, wynieśli przedstawiciele prasy to przekonanie, że wyjątkowe zarządzenia były nieodzowną koniecznością, a rozeszli się pod tem uspakajającem wrażeniem, iż będą one zastosowywane ściśle w granicach potrzeby".

Ten urzędowy komunikat uwolni nas od potrzeby dalszego wykładu na temat „niedelikatności".

O ty organie Menelika!

Si tacuisses!...

Z armji. Lekarz sztabowy w Jarosławiu dr. Leopold Fischer, przeniesiony w stan spoczynku.

Dłuższy urlop otrzymali: starszy radca rach. Walenty Stergar z intendantury XI korpusu i radca rach. Hugo Mikesch z intend. IX korp.; oficjal rach. Szymon Kukuli z intend. I korpusu, przeniesiony w stan spoczynku.

Przeniesieni: starsi lekarze: Jan Sternschus z 20 do 85 pp., Seweryn Kowalski ze Lwowa do 92 pp., Adam Bąkowski z Krakowa do 20 pp., Gustaw Dempniak ze Lwowa do 9 pp. Rotmistrz Jan Koch i podporucznicy: Filip Gellinek i Jan Koppl, przeniesieni do zakładu stadnin w Drohowyżu. Do rezerwy przeniesiony porucznik Edward Petecki z 80 pp.

Odpow. redakcji. *Lechon we Lwowie.* Prosimy nadsyłać nam równie cenne spostrzeżenia, ile razy się tylko sz. panu nasuną. Pragniemy być zawsze w kontakcie z życzeniami naszych czytelników.

* **Z akademickiego klubu cyklistów.** W niedzielę d. 3 bm. odbędzie się wycieczka do Stryja (72 km.) na zlot Sokołów, połączona z wyścigiem drogowym (od 55 do 65 km.) Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela komisja sportowa do soboty (2. bm.) godz. 7. wieczorem. Bieg otwarty dla członków „Akademickiego klubu cyklistów." Punkt zborny dla uczestników wycieczki na ul. Małeckiego (lokal klubu) godz. 6. rano.

* **Rozsiewane pogłoski** przez niesumiennych konkurentów, iż A. Koniewicz, fabrykant wózków, koszów do podróży i mebli bambusowych, wyjechał ze Lwowa, są nieprawdziwe, tenże tylko lokal zmienił, fabrykę i skład tych wyrobów ma obecnie przy ul. Akademickiej l. 5.

* **„Wzajemna pomoc" drukarzy lwowskich** urządza wieczór artystyczny w niedzielę 3 lipca w sali „Sokoła" z udziałem pań: Jadwigi Camillowej, Felicji Stachowicz, Janiny Hałacińskiej, panów: Gustawa Fiszera, Władysława Woleńskiego, dra Karola Czernego, Wacława Grabińskiego, oraz „Lutni".

* **Wobec stanu wyjątkowego** nie odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego w Krakowie pomimo rozesłanych zaproszeń.

* **Wpisy uczenic** do I. i II. klasy kursów gimnazjalnych przy zakładzie wychowawczo-naukowym W. Niedziałkowskiej, odbywać się będą 4. i 5. lipca, oraz 1. i 2. września od godz. 10. do 12. rano i od godz. 4. do 6. popołudniu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 2. lipca. Walne zgromadzenie stow. fabrykantów spirytusu przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu i po ożywionej bardzo dyskusji postanowiło poczynić odpowiednie kroki u rządu i w radzie państwa przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku od spirytusu. Dalej uchwalono rezolucję protestującą przeciw zamiarowi rządu zniesienia uwolnienia od płacenia podatku za ten spirytus, który jest użyty do fabrykowania octu, a nadto wobec zaprowadzić się mającego podatku od sprzedaży cukru postanowiono starać się o uzyskanie pewnych ułatwień, przedewszystkiem co do słodzonych napojów spirytusowych.

— **Losowania.** Wiedeń 2. lipca. Wczoraj odbyło się ciągnienie seryj losów państwowych z roku 1854. Wyszły następujące serje: 25 65 191 194 252 256 329 454 543 592 640 689 757 802 832 863 877 1085 1119 1188 1214 1271 1293 1310 1312 1370 1381 1437 1610 1641 1772 1967 1975 2036 2054 2104 2192 2383 2388 2431 2475 2481 2515 2540 2542 2576 2590 2625 2689 2704 3003 3071 3127 3159 3200 3207 3257 3325 3335 3490 3563 3619 3651 3784 3812 3834 3875 3887 3977

W ciągnieniu losów Tow. żeglugi dunajowej główna wygrana 50.000 zł. padła na nr. 14751; wygrana 10.000 zł. na nr. 44992; wygrane po 1000 zł. na nra 18202 26192 29391 35725 i 48620.

W ciągnieniu losów komunalnych główna wygrana padła na serję 15 nr. 76; 20.000 zł. wygrała serja 2857 nr. 96; 5000 zł. serja 1828 nr. 74; po 1000 zł. wygrały serja 782 nr. 93, s. 1817 nr. 43, s. 1945 nr. 90, s. 1979 nr. 21, s. 2614 nr. 70.

W ciągnieniu austr. losów Czerwonego Krzyża 20.000 zł. wygrana serja 336 nr. nr. 50; 1000 zł. serja 1423 nr. 43.

Wiedeń 2. lipca: pszenica na jesień 9·— do 9·05, żyto na jesień 6·94 do 7·02, kukurudza na wrzesień-październik 5·52 do 5·54, owies na jesień 5·90 do 5·95, rzepak na sierpień-wrzesień 12·75 do 12·85. Spirytus kontyngentowy, gotowy 19·40 do 19·60.

Z izby sądowej.

Lwów 2: lipca.

(Mały przestępca.)

Przed ławą przysięgłych rozegrała się dziś sprawa, której bohaterem był 14-letni wyrostek, były student i były chłopak sklepowy Adam Magura. Akt oskarżenia zarzucał Magurze, iż 23. maja zabrał z zamkniętego mieszkania Anny Feith książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 303 zł. i podjął zaraz kwotę 55 zł., za którą kupił sobie zegarek, kilka scyzoryków i cukierków. Gdy w krótkim czasie potem zjawił się powtórnie w ubikacjach kasy oszczędności z zamiarem podniesienia kwoty 95 zł., nadeszła tam w tej samej chwili Feithowa, na widok której mały przestępca, zostawiwszy książeczkę w ręku urzędnika, uciekł. Teraz wmieszała się w to policja, a następnie i prokuratorja. Podczas rozprawy wyszły na jaw inne jeszcze sprawki oskarżonego, jak np. kradzież pocztowej książeczki oszczędności, o którą jednak nie oskarżano Magury z tego powodu, iż matka jego książeczkę właścicielowi zwróciła, sam zaś oskarżony twierdzi, iż tej książeczki nie ukradł, tylko znalazł. Rozprawie przewodniczył radca Sopotnicki, oskarżał zastępca prokuratora Karanowicz, bronił dr. Reitter, który w dłuższej, zręcznej mowie zdołał przedstawić przysięgłym sprawę w takiem świetle, iż postawione pytanie zaprzeczyli, poczem trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Londyn 2. lipca. *Daily Telegraph* podaje wiadomość z Waszyngtonu, że amerykański konsul z Port Said donosi, iż zakupił cały zapas węgla, wynoszący 20.000 ton. Hiszpanie, nie wiedząc o tem, starali się bezskutecznie o pozwolenie zakupna węgla w Port Said.

Londyn 2. lipca. *Times* donosi z Waszyngtonu, że dapartament marynarki wysyła z Nowego Jorku okręt z zapasami na kilka miesięcy, który będzie towarzyszył eskadrze admirała Watsona.

Nowy Iork 1. lipca. *N. J. Herald* donosi, głównym zadaniem floty Watsona jest śledzić flotę admirała hiszpańskiego Camary, która według zdania amerykańskich kół marynarskich płynie ku Filipinom.

Hong-Kong 1. lipca. Załoga statku, który wypłynął z Manili 27. czerwca, a dziś zawinął tu do portu, opowiada, iż stosunki tam się nie zmieniły i panuje ogromna nędza. Wojska amerykańskie dotychczas nie przybyły.

Waszyngton 1. lipca. Według urzędowej depeszy jen. Shaftera wczoraj rano wojska amerykańskie rozpoczęły atak na St. Jago de Cuba. Między forpocztami wre walka zacięta.

Playa del Este 1. lipca. Dziś rano wojska amerykańskie z dwóch stron od morza i lądu rozpoczęły atak na St. Jago de Cuba. Walka zacięta wre na całej linji. Jenerał Lawton obsadził Cabano przedmieście St. Jago; amerykańska flota bombardowała fort Morro i inne forty stojące przy wejściu do zatoki. Flota hiszpańska dała ognia do oddziałów amerykańskich.

Madryt 2. lipca. Sagasta zapytany w sprawie rokowań pokojowych odpowiedział, że wszelkie pogłoski o tem, jakoby Hiszpanja rozpoczęła rokowania pokojowe, są nieprawdziwe. Kiedy rząd rokowania pokojowe rozpocznie, tego Sagasta oznaczyć nie może, gdyż zależy to od biegu i rozwoju wypadków; rokowania rozpoczną się, gdy przyjdzie czas na nie.

Podczas, gdy biskup z Barcelony przemawia za koniecznością zawarcia pokoju, biskup z Segowji wydał list pasterski na rzecz „świętej wojny".

Izba handlowa w Barcelonie domaga się od rządu, aby przystąpił do rokowań pokojowych i zawarł pokój.

Odezwa komitetu centralnego socjalistów zaznacza, iż dalsze prowadzenie wojny przy tak nierównych siłach byłoby szaleństwem i twierdzi, iż wszyscy robotnicy pragną pokoju.

W hiszpańskich ambasadach i poselstwach zajdą liczne zmiany osób.

Nowy Jork 1. lipca. Pogłoska, jakoby dziś miała się toczyć walka pod San Jago jest nieprawdziwą.

Według depeszy admirała Cervery, schwytanej przez Amerykanów, środki żywności w San Jago są bardzo skąpe i wkrótce jej braknie.

Berlin 2. lipca. „Biuro Wolfa" donosi z Hongkongu, iż jeneralny gubernator Manilli zaproponował niemieckiej eskadrze krążowników w imieniu rządu hiszpańskiego, iż odda Manillę pod prowizoryczny zarząd komendantów statków państw neutralnych. Projekt ten ze względu na blokadę amerykańską odrzucono.

Madryt 2. lipca. Minister marynarki otrzymał depeszę, donoszącą iż eskadra Camary przepływa kanał Sueski.

Madryt 2. lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej zastanawiano się głównie nad środkami dalszej obrony. W radzie gabinetu panuje usposobienie przeciwne zawarciu pokoju.

Nowy Jork 1. lipca. Wiadomość jakoby stoczono bitwę pod San Jago de Kuba — jest według urzędowych sprawozdań nieprawdziwa.

New York Herald donosi z Waszyngtonu, że głównem zadaniem admirała Sampsona jest przeszkodzić, aby flota admirała Camary nie dostała się na wody kubańskie.

Waszyngton 2. lipca. Do tutejszego departamentu wojennego nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość o bitwie pod San Jago.

Nowo zorganizowana eskadra pod komendą Watsona wypłynie już tymi dniami na Ocean. Przeznaczenie jej trzyman jest w ścisłej tajemnicy. Składać się ona będzie z sześciu pancerników, a nadto towarzyszyć jej będą trzy wielkie okręty transportowe, z węglem i zapasami żywności.

Hongkong 2. lipca. Z Cavite nadeszły tu prywatne depesze, donoszące, że powstańcy obsadzili całą prowincję Bulacano i schwytali hiszpański okręt żaglowy, który chciał wysadzić na ląd 500 żołnierzy. W walce zginął hiszpański podpułkownik, dowodzący tym oddziałem. Gubernator prowincji Bulacan wraz z całą rodziną dostał się do niewoli. — Pomimo tych sukcesów panują jednak niesnaski w obozie powstańczym.

Londyn 2. lipca. Nowojorski korespondent *Timesa* donosi, że od jenerała Milesa dowiedział się, iż lada chwili spodziewać się należy stanowczej akcji armji jenerała Shaftera. Ma on zdobyć fort Morro, a następnie przypuścić szturm do miasta San Jago. Onegdajszy atak był tylko pozornym, aby odwrócić uwagę Hiszpanów. Po opanowaniu fortu Morro i baterji Estrella, zamierzają Amerykanie usunąć miny zamykające zatokę Sant Jago i zaatakować admirała Cerverę. Zdaje się, że rozegra się to jutro.

Waszyngton 2. lipca. Jenerał Shafter doniósł departamentowi wojennemu, że 100 zbiegów hiszpańskich zgłosiło się do jego obozu z prośbą o przyjęcie ich w szeregi armji amerykańskiej. Shafter prosi więc o instrukcję, co ma zrobić z tymi dezerterami.

Londyn 2. lipca. Do *Morning Post* donoszą z Nowego Jorku, że władze portowe w Portorico wykryły spisek. Pięć osób aresztowano, z tych dwie osądzono doraźnie i rozstrzelano. Spiskowcy zamierzali wysadzić w powietrze pałac gubernatora hiszpańskiego.

Nowy Jork 2. lipca. Do dzienników tutejszych donoszą z Waszyngtonu, że jenerał Brooke upatrzony jest na gubernatora wyspy Portorico po jej zajęciu. Korpus ekspedycyjny, który uda się na Portorico, składać się będzie z 30 tysięcy ludzi.

Depesza z Siboney donosi, że po pięciogodzinnej morderczej walce Hiszpanie rozpoczęli wczoraj popołudniu cofać się z oszańcowań do miasta San Jago i że w tem mieście panuje głód.

Londyn 2. lipca. Do ministerstwa wojny w Waszyngtonie jenerał Shafter przesłał następującą depeszę: „Wczoraj od godziny 8 rano do zachodu słońca walczyliśmy pod San Jago de Cuba. Dwa forty znajdują się w naszych rękach. Jesteśmy o 3 do 4 mile oddaleni od miasta. Oczekujemy jutro wzmocnienia załogi. Niestety straty nasze znaczne, przekraczają cyfrę 400 ludzi rannych. Liczba zabitych nie wielka".

Londyn 2. lipca. *Times* donosi, iż pewien krążownik amerykański zaanektował wyspę Sta Cruz.

Waszyngton 2. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu uznano, jako rzecz pewną, że Niemcy nie wmieszają się w sprawę Manili. Prezydent Mac Kinley zauważył, że otrzymał zapewnienie, iż Niemcy nie podejmą żadnej akcji nieprzyjaznej Ameryce. Prezydent osobiście jest przekonany, iż nie ma żadnej podstawy obaw.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. lipca. Ów fałszywy hrabia Dąbski, który dopuścił się sozmaitych oszustw w Niemczech, Pradze i Wiedniu nazywa się właściwie, jak policja skonstatowała, Alojzy Ritter i pochodzi z zacnej wiedeńskiej rodziny urzędniczej. Kochanka jego, która mu towarzyszyła we wszystkich podróżach była przedtem kwieciarką.

Wiedeń 2. lipca. Wczoraj po południu pod przewodnictwem hr. Thuna odbyła się dłuższa narada ministerjalna.

Wiedeń 2. lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj na dłuższej audjencji u cesarza. Dziś wyjeżdża hr. Gołuchowski na kilkutygodniowy urlop do jednego z miejsc kąpielowych francuskich.

Berlin 2. lipca. Jak donosi *Kreuz Ztg.* dwa okręty niemieckie odejdą na wody chińskie.

Kolonia 2. lipca. Klerykalna *Koel. Volksztg.* zaznacza, iż w ostatnich dniach w dziennikach berlińskich pojawiły się artykuły, których ostrze zwrócone jest przeciw kanclerzowi rzeszy. Konserwatyści nie są zadowoleni z przebiegu wyborów, które wywołały wielkie rozgoryczenie w związku agrarnym. Te wystąpienia konserwatystów przeciw kanclerzowi dają wiele do myślenia, gdyż nie wiadomo co się po za temi wystąpieniami kryje.

Belgrad 2. lipca. Wczoraj w południe król uroczyście zagaił skupczynę mową tronową, w której zaznaczył, iż programem państwa jest utrzymanie pokoju i porządku na wewnątrz, a pokoju na zewnątrz, dalej podniesienie rolnictwa, nauki i wzmocnienie siły wojennej. Program ten jest najlepszą gwarancją utrzymania stosunków przyjaznych z mocarstwami sąsiednemi, a utrzymanie tych stosunków jest dla Serbji nadzwyczaj cenne. Król przyrzeka utrwalić rząd tak, aby mógł przeprowadzić powyższy program.

Haga 2. lipca. Izba niższa przyjęła projekt ustawy o zaprowadzeniu w Holandji obowiązkowej służby wojskowej.

Paryż 2. lipca. Prezydent Faure przypatrywał się wczoraj w obozie w Chalons ćwiczeniom bataljonu uczniów szkoły wojskowej w St. Cyr, oraz ćwiczeniom artylerji.

Stambuł 2. lipca. Ambasadorowie: Anglji, Francji, Włoch i Rosji odbyli wczoraj wspólną naradę w sprawie kreteńskiej.

Petersburg 2. lipca. Cesarz zatwierdził na trzy lata prowizoryczny budżet zatoki Port-Arturu i rozkazał, aby zatoka ta na razie uważaną była za zatokę wojenną 2 klasy.

Wiedeń 2. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację byłego ministra dra Madeyskiego stałym członkiem trybunału państwowego.

Uchwalony przez sejm projekt ustawy, zezwalający gminie m. Delatyna na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa, otrzymał sankcję monarszą.

Wiener Ztg. ogłasza obwieszczenie w sprawie wydania nowych arkuszy kuponowych do zmienionych przez ostemplowanie akcyj kolei Karola Ludwika.

Lwowskiemu bankowi hipotecznemu, hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu i hr. Romanowi Potockiemu, koncesjonarjuszom kolei lokalnej Lwów-Janów, udzielił rząd zezwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego dla tej kolei z siedzibą we Lwowie.

Wiedeń 2. lipca. Remiza tramwaju konnego w Praterze spaliła się wczoraj. Szkoda znaczna. Konie zdołano uratować. Co było przyczyną wybuchu pożaru dotychczas niewiadomo.

Budapeszt 2. lipca. Pruski minister poczt jenerał Podbielski zwiedzał wczoraj w dalszym ciągu miasto, wieczorem odjechał z Pesztu, aby zwiedzić Herculesbad i Żelazną bramę.

Petersburg 2. lipca. Książę sjamski Czakralon i jego ochmistrz ulegli wczoraj przykremu wypadkowi. Gdy wczoraj obaj byli w parku peterhofskim na spacerze konno, konie się spłoszyły i obu jeźdźców zrzuciły. Książę jest ciężko raniony, jego ochmistrz lekko.

Stambuł 2. lipca. Wczoraj przy wjeździe do zatoki uderzył rosyjski okręt „Charica" o statek Lloyda „Medea". Statek „Charica" odniósł ciężkie hawarje, „Medea" jest tylko lekko uszkodzony.

Wiedeń 2 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odłożył swój wyjazd do Francji do jutra.

Wiedeń 2 lipca. Cesarz i cesarzowa odjechali dziś rano do Ischlu.

Wiedeń 2. lipca. O konferencjach hr. Thuna *N. fr. Presse* donosi: Hr. Thun podczas rozprawy językowej w parlamencie 27. kwietnia oświadczył, że uważa za konieczne w drodze ustawy załatwić kwestję językową, przytem przyrzekł energicznie z swej strony poparcie, a ewentualnie samoistne wystąpienie z akcją. Otóż, jak dowiadujemy się z kół informowanych, rząd wypracował już projekt ustawy językowej i przedłożył go na konferencjach z przedstawicielami feudalnej szlachty czeskiej i klubu młodoczeskiego. Obie te partje zgodziły się na treść projektu, oświadczyły jednak, że nie pozwolą na zniesienie rozporządzeń językowych przed wyjściem w życie ustawy.

Praga 2. lipca. *Narodni Listy* dowiadują się, że hr. Thun bynajmniej nie przedłożył posłom młodoczeskim zaproszonym na konferencję już kodyfikowany projekt ustawy językowej, podał tylko do wiadomości ogólne zarysy projektu. *Narodni Listy* konstatują, że czescy delegaci nie mieli żadnego pełnomocnictwa, a więc już ze względów formalnych nie mogli zająć wobec tych zarysów żadnego stanowiska. Oświadczenie hr. Thuna przyjęli tylko *ad referendam*.

Karlsbad 2 lipca. Dziś rano odprawiono w tutejszym kościele uroczyste nabożeństwo polskie ku czci wieszcza Adama. Celebrował mszę św. ks. infułat Walczyński w asyście ks. gwardjana z Alwerni. Na chórze śpiewał tenor Bandrowski z Frankfurtu. Na nabożeństwo przybyła tłumnie cała kolonja polska tutejsza, wszyscy polscy goście, bawiący w tej chwili w Karlsbadzie, tudzież wiele osób innych narodowości. Po mszy udali się Polacy na uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, dłuta rzeźbiarza lwowskiego, Barącza. Przed posągiem przemówił patrjotycznie do zebranych poseł Włodzimierz Gniewosz. Do Barącza wysłano do Lwowa telegram z podziękowaniem za piękne wykonanie pomnika.

Londyn 2 lipca. Do *Times*'a donoszą z Pekinu, że już podpisano konwencję między Chinami a Anglją w sprawie wydzierżawienia portu Wej-haj-wej ze wszystkiemi wyspami w pobliżu jego będącemi i oblewającemi go wodami, tudzież z dziesięciomilowym pasem ziemi. Port ten wydzierżawiony zostaje Anglji na taki sam okres, na jaki wydzierżawiono Port Artur Rosji. Konwencja ta przyznaje Anglji całą jurysdykcję w wydzierżawionym okręgu. Anglja ma prawo wybudować porty w całym obszarze sięgającym do 121° stopni 40 minut wschodniej długości, okręty chińskie zaś mogą wpływać do portu Wej-haj-wej.

Paryż 2 lipca. Stronnictwo t. z. nacjonalistów, na którego poparcie liczy gabinet Brissona, domaga się wydania ustawy, według której wszelkie ataki dziennikarskie na armję wyjęte być mają z pod jurysdykcji sądów przysięgłych, a przekazane sądom policyjnym. Od tego, czy gabinet zgodzi się na wniesienie w izbie takiej ustawy, czynią nacjonaliści zależnem popieranie rządu.

Neapol 2. lipca. *Corriere di Napoli* donosi, że car odwiedzi w jesieni króla włoskiego w Monzy.

Belgrad 2. lipca. Sfery rządowe zaprzeczają kategorycznie doniesieniom pism paryskich, jakoby rząd zamierzał wnieść w skupczynie projekt ustawy, zmieniającej następstwo tronu w Serbji.

Petersburg 2. lipca. Ogłoszono ukaz carski, zaprowadzający w Azji środkowej te same urządzenia sądowe, jakie obowiązują w Rosji, z wyjątkiem sądów przysięgłych. Sędziowie pokoju nie będą jednak wybierani, lecz mianować ich będzie minister sprawiedliwości. Dzienniki widzą w tej reformie dalszy krok, zmierzający do ścisłego zjednoczenia Azji środkowej z Rosją.

Wiedeń 2. lipca. Prezes trybunału państwowego, były minister dr. Unger, obchodzi dziś siedmdziesiątą rocznicę urodzin. Z tej okazji odbiera on liczne gratulacje od niemieckich instytucyj naukowych z całej Austrji. Deputacja uniwersytetu wiedeńskiego wręczyła jubilatowi adresy wszystkich wszechnic.

Wiedeń 2. lipca. Niektóre dzienniki zapowiadają, że rząd z powodu jubileuszu cesarskiego, zamierza w tym roku wielu profesorów gimnazjalnych przenieść z ósmej klasy rangi do siódmej i zamianować ich radcami szkolnymi lub rządowymi.

Wyjaśnienie!

Nowo mianowany majster kominiarski p. **Edmund Klose,** posiada terminatora, który bezkarnie buszuje po domach i zakładach, domagając się zapłaty za rzekome naprawianie komina (w browarze Wgo Kleina), albo u Wej Weiss, wdowy po lekarzu i właścicielki realności l. 3 ulica Akademicka, u której zażądał 2 zł. 50 ct. za rzekome wylepianie komina, chociaż robót kominiarskich w obu wypadkach nie wykonywał jego majster p. Edmund Klose; nadto udaje się on samowolnie po obcych robotach celem wycierania kominów, za co go odstawiono na policję. Takie postępowanie nie podnosi godności stanu przemysłowego i nie umoralnia terminatorów kominiarskich.

Lwów, dnia 28. czerwca 1898.

Edward Dunhanowski
majster kominiarski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—$^1/_2$12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

POSZUKUJĄ POSADY.

Ogrodnik egzaminowany za granicą, kawaler, lat 35, władający biegle językiem polskim i niemieckim, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami tak z kraju jak i zagranicy, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty uprasza na ręce pani Gorczyńskiej, ul. Krasickich l. 7, Lwów.

NAUKA.

Uczeń VIII. klasy poszukuje lekcji na prowincji. F. B. VIII. Lwów. 394

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa $^1/_2$ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Najtańszą sprzedaż **perkali**, resztek wełnianych, **chustek**, **fartuszków**, ścierek, ręczników, poleca Antonina Ertel, ulica Fredry. 391

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

ROZMAITOŚCI.

Za 2 złr. przerabia stare Materace (3 poduszki). **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia od 60 centów. 393

Edykt licytacyjny. W dniu 12. lipca 1898 o godzinie 10. przed południem odbędzie się na folwarku w Dobrowlanach (stacja kolejowa) publiczna licytacja różnych narzędzi rolniczych, 28 sztuk bydła rogatego i 6 koni, które można oglądnąć każdego czasu na rzeczonym folwarku. C. k. **Sąd powiatowy** Medenice 28. czerwca 1898. 392

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Sklepik korzenny w bardzo zaludnionej ulicy, i również w bardzo dobrym stanie, z bardzo porządnem urządzeniem, z powodu wyjazdu zaraz do odsprzedania. Wiadomość pod Józef Trzaskowski, Łyczakowska 15. Lwów. 395

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów plac Kapitulny l. 3.

BOLESŁAW JANKOWSKI
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Sprzedaż i skład
Broni wszelkich systemów
ulica Czarnieckiego l. 2.
Szczególnie poleca Broń myśliwską, wypróbowaną i uregulowaną. Pod gwarancją. Wszelkie reperacje przyjmuje i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Cenniki 1686 gratis i franco. 1—10

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płuca	12 „
Flaczki	12 „
Bożka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

MORELE
(Aprykosy)
co dnia świeżo rwane rozpocznę wysyłkę około 15. lipca w koszach 5-kilowych franco po 1 zł. 90 ct. Należytość z góry za przekazem nadesłana po 1 zł. 80 ct. Za staranne opakowanie i doborowy owoc, ręczę. Upraszam o wczesne łaskawe zamówienia. Główna wysyłka morel: Righetti, cukiernia w Zaleszczykach.

Niezawodne środki
przeciw
Molom
i owadom
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin, Rozpylacze do proszku i płynów
1717 polecają: 1—2
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.



Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny
„Cycle house au Louvre"
Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Biuro Informacyjne
Ogłoszeń i pośrednictwa
„IMPREZA"
Lwów, ul. Sykstuska l. 30.

Haweloki
angielskie od zł. 9. Płaszcze nieprzemakalne do podróży 12 zł. Płaszcze sukienne do chodu od 18 zł. polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki 6.

100 do 300 zł. miesięcznie
mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest** VII. 225 1—2 Deutschegasse 8.

ALOJZY HÜBNER
LWÓW,
poleca
do malowania, konserwowania i impregnowania
dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg i t. p.

FARBY OLEJNE
najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materjałów o trwałości **gwarantowanej** we wszystkich kolorach.

FARBY LAKIEROWE
szybko schnące, dające za jednorazowem pociągnięciem **kolor i połysk.**

FARBY TEROWE
szczególnie dla swych taniości i chętnie używane.

TER bez farby, czarny i brązowy.

Olej terowy brązowy
nadzwyczaj tani, dobrze impregnujący i konserwujący.

CARBOLINEUM
prawdziwe
AVENARIUSA!
Jedyny skład dla Galicji.
Broszurki do dyspozycji.

EXSICCATOR
wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

FARBY FASADOWE
we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia. karty wzorów i kosztorysy na większe roboty, najchętniej zostają udzielane. — **Przy znaczniejszej potrzebie** powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materjałów budowlanych, a mianowicie:
Cementu Wapna hydraul., Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych i t. d., proszę wprzód oferty zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.
Co do jakości, to li tylko całkiem **doborowy** towar bywa dostarczany.
Najnowszy **CENNIK** opuścił druk i jest do dyspozycji Szanownej P. T. Publiczności.
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCJA DO UST z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.
Astro-węgierskie patent. -- Mention honorable w Paryżu 1878.
Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

SZCZAWNICA Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, **zakład hydropatyczny z pensjonatem** dra Kołączkowskiego na Miedziusiu. Kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny.** Kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20. maja.
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**



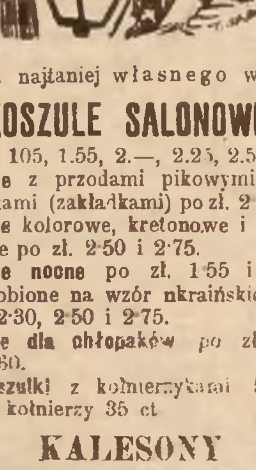
KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca 1005
swój bogato zaopatrzony **skład** wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85. 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, **Kaftaniki**, **Kalesony i majtki**, **Skarpetki i pończochy**, **Ogrzewacze na żołądek**, **Kamasze** — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Dra Fränkla
Zakład wodoleczniczy **RIESENHOF** koło Lincu, górna Austrja.
System Kneippa i leczenie naturalne, cały rok otwarte. Najlepsze skutki leczenie we wszelkich **chorobach chronicznych.** Prześliczne położenie, łąki, las szpilkowy. **Kąpiele powietrzne i słoneczne. Pływalnia. Znakomita kuchnia, własny folwark.** Cena dziennego pobytu od złr. 2.80 począwszy. Prospekty gratis.

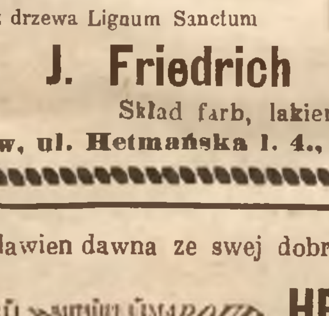
Firma **WIKTOR BERGER, Lwów**
Akademicka 8.
Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny SKŁAD ROWERÓW.



Ceny ściśle fabryczne. Gwarancja nieograniczona. Wszelkie przybory cyklowe i kompletne ubrania. Własny fachowy warsztat reparacyjny.
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

GRY TOWARZYSKIE!
polecamy taniej jak wszędzie 1685 1—10
Lavn Tennis kompletne
Rakiety i piłki angielskie do **Lavn Tennis**
KRĘGLE,
Kule do kręgielni z drzewa Lignum Sanctum
KROKIETY,
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy pokojowe gimnastyczne
J. Friedrich i A. Beacock
Skład farb, lakierów i materjałów.
Lwów, ul. Hetmańska l. 4., obok cukierni Wgo Grossa.

HERBATA Z BRODÓW!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.45
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.
HERBATA Z BRODÓW!

Wielki zapas
najlepszych i najtańszych szorów, chomontów, sprzętów do podróży i stajennych, powozów, wózków, tarantasów.
J. i E. STROMENGER
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

SUPERFOSFATY
kostne i mineralne,
wypróbowany, najpewniejszy i najtańszy środek nawozowy z kwasem fosforowym dla wszelkich gatunków roli
zawiera 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.
Zawartość składników gwarantowana, towar suszony i starannie przesiany.
Najrychlejszy skutek i najwyższy dochód poręcza się;
niezbędne do jesiennego użytku,
nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. — Dalej:
Mączki kościane, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych, **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego, **Wapno dla karmy etc.**
dostarczają i wytrzymują wszędzie konkurencję:
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych A. SCHRAM w Lundenburgu, w Themenowie i Lisek koło Rostoku.
Biuro centralne w Pradze, Heinrichsgasse 27.
Zastępcy dla Galicji i Bukowiny:
M. Sobel i H. Margulies, Lwów, ul. Wałowa 25.

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Grand Hotel National Wien, II. Taborstrasse 18.
Renomowany z dawna hotel familijny, 200 pokoi od 2 złr. począwszy z światłem i usługą. Kąpiele, c. k. stacja telegraficzna i telefoniczna w domu. Najlepsze położenie dla pragnących zwiedzić wystawę jubileuszową. Bez podwyższenia ceny z powodu wystawy. Stacje kolei i parowców w pobliżu. Kolej konna i omnibusy łączą z wszystkiemi częściami miasta.
Znakomita restauracja.
Winda osobowa. **F. M. Mayer,** właściciel.

Najlepsze wyroby
szwedzkie
jako to:
Scyzoryki
Noże do chleba
Noże do szynki
Noże do kuchni
Siekacze do mięsa
i t. p. i t. p. i t. p.
godne polecenia jako specjalność i doskonałość w użyciu domowem
otrzymał Magazyn specjalno galanteryjny pod firmą Magasin au bon Marche
Késmarky Illes, Następca
WŁADYSŁAW CIECHULSKI
we Lwowie, róg pl. Marjackiego i ul. Teatralnej.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i poprądowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
„Esprit de vin Marque d'or"
poleca c. k. uprz.
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

ALOJZY HÜBNER, Lwów
poleca:

Cement, Gips,
Wapno hydrauliczne,
Cegły ogniotrwałe,
Ogniotrwałą glinkę,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn zwykłe i zapuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do gaszenia ognia lakierowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty izolacyjne,
Płyty gumowe,
Płyty asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Pakunki łojowe i federweisowe,
Kule gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
Glazura do chłodników,
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów,
Liny druciane cynkowane,

Liny konopne,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy
dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła,
Trokary,
Seręgi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerulion środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
Smołowiec,
Pędzle,
PIROLINĘ,
Torf,
Chleb dla psów
(Hundenkuchen),
Lep na gąsienice itp. itp.

poleca:
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.
Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowania i desynfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych najsłynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji oddawać, zwłaszcza, że tylko doborowe i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty żądać.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.